

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbiór Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	za cały rok	za kwartał	za miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 zł.	7 zł.	3 zł.
innych państw, należących do związku pocztowego.	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko do ostatniego dnia w miesiącu.
Bity z piętami i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia przesyła się nadając franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopiewające nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Zapisów nadsyłanych nie wraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Międzypaństwowa prenumerata: biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Horsa przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajer przy ulicy Grodzkiej, główna trafikarnia Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (zwyczajne) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz 5 cent. Wadoklasy (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Maczkowski, Courbevoie pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu a. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 11 sierpnia.

Przewodzący Starożytności Dr Rieger bawił w tych dniach w Wiedniu. Wobec jednego z redaktorów *Presse*, zaprzeczył Dr Rieger rozszerzenia wiadomości, jakoby zamierzał złożyć kierownictwo swojego stronnictwa. Ustąpiłby wówczas tylko, gdyby naród nie aprobował jego postępowania wobec ugody, co okazało się w czasie jesiennego sejmiku.

Według dzienników wiedeńskich nie ulegałoby wątpliwości, że podróż Riegera miała na celu porozumienie się co do widoków ugody a zarazem sprawę wprowadzenia języka czeskiego jako urzędowego w wewnętrznych stosunkach sądowych. O wyniku rokowań nie jeszcze nie wiadomo. Przypuszczają niektórzy, że Rieger domagał się zwolnienia ponownej konferencji ugodowej, o której podobno już coś wspominał w maju b. r. przy zamknięciu sesji sejmowej. Wtedy rzecz o obu stronach nie znalazła przychylnego przyjęcia. Jak zwykle w ważniejszych chwilach polityki wewnętrznej, tak i tym razem rozszedły się po Wiedniu pogłoski o przesileniu ministerstwa, w których jednak nikt nie odważył się ani żądać prawdy obojętności. Według doniesienia dziennika *Morawskie Listy*, miał Cesarz podczas pobytu w Gracu uczynić nadzieję, że zwiędzi wystawę krajową praską; — twierdzą że nie jest to bez związku z przekonaniem sfer decydujących o pomyślnym skutku akcji ugodowej.

Cesarz niemiecki opuścił już Anglię i wstąpił wczoraj po raz pierwszy do Helgolandu, tej wyspy przez położenie swoje jakby przeznaczonej na obronę wybrzeży niemieckich, a którą mu Anglia odstąpiła, jakby na znak, że między nią a Niemcami nie ma już odtąd być żadnego punktu spornego.

W czasie zaś pobytu jego w Anglii uwydatniło się dość jasno, że w niektórych słowach, które padły w parlamencie, jak i w objawie dnia dzienników różnych odcieni politycznych, że nie same sfery dworskie i rządowe są zadowolone ze świeżego zbliżenia się Anglii do trójprzymierza, ale że i lud cały podziela to zdanie. Nie zbywa więc i na gwarancję, że nawet możliwa zmiana gabinetu nie zdołałaby zmienić nie w tym stosunku. Z kilku wyrazów dziennikarskich wynikało nadto słusznie bardzo przekonanie, że zbliżenie się Anglii do potrójnego przymierza trzymać będzie na wodzy pewne namiętności, któreby w Azji miały ochotę salać powodzią swego rozszerzania się sfery interresów angielskich. Słowa te odbijają się zapewne niemiłym echem w Petersburgu, a dźwięk echa tego będzie stosowną przysłówką do bliskiej po droży cesarza niemieckiego na manewra rosyjskie.

Do niezaprzeczenia rzetelnej gwarancji pokoju, jaką przedstawia zbliżenie się Anglii do potrójnego przymierza, przylączył się w tych dniach głos nawołujący do rozszerzenia tej gwarancji, względem którego zachodzi jeszcze pytanie, czy nie pozostanie głosem wołającym na puszczy. Jest to głos Holendra, autora broszury wyszłej świeżo w Amsterdamie pod tytułem: *Frontem de Francji*.

Autor broszury tej stara się dowiedzieć, że rządowi holenderskiemu wypada koniecznie przyłączyć się do potrójnego przymierza i popiera swe twierdzenie następującymi argumentami: „Badając ściśle w ostatnich latach politykę niemiecką, mogliśmy uzyskać przekonanie, że dąży ona szczerze do utrzymania pokoju, a że i my przejeżdżamy jesteśmy potrzebą utrzymania pokoju, którego główną podstawą jest dziś potrójne przymierze, powinniśmy też podzielić jaknajszersze rzeź zdanie o potrzebie wzmacnienia go. Byłoby więc rzeczą wielce dla Holandji zaszczytną, gdybyśmy przymierze to przystąpieniem do niego rozszerzyli. Lud i rząd nasz powinni się zgodzić oświadczyć, że na przypadek wojny staniami czynnie po jego stronie. Wszakże skutkiem oświadczenia takiego, stanowisko nasze zyska na powadze, dopóki trwać będzie pokój, w razie wojny zaś, która tylko zwyciężeniem środkowej Europy zakończyć się może — nie będziemy narażeni na naruszenie naszej niezawisłości. Łącząc się z potrójnym przymierzem będziemy nadto uczestnikami wielkiej misji broniącej Europę od prądu panslawistycznego, czyli innymi słowy od grożącego Europie zalewem barbarzyństwa wschodniego.

Powtarzano już często o tem, że na przykład wojny Niemiec z Rosją, kiedy główne siły niemieckie zajęte będą na wschodzie, mogłyby stosowny oddział francuski wpasnąć do Holandji, przebiegnąć tu Ren i zrobić niebezpieczną dywersję. Stałoby się to mogło później argumentem dla Niemiec, że jej posiadanie całego biegu Renu jest nieodzownie potrzebnem. Takim wypadkowi tylko przez sojusz z Niemcami i wspólnie umówione strategię zarządzania skutecznie zapobiedz można, a tem samem uniknąć pomienionych niebezpiecznych następstw dla Holandji.

Te są argumenty, które skłaniają autora broszury do wystąpienia z radą, aby Holandia przystąpiła do potrójnego przymierza i do odwołania się do opinii publicznej swego kraju, aby myślała o jaknajusilniej popieraniu.

O politycznym znaczeniu odwiedzin cesarza niemieckiego w Osborne odebrała berlińska *Post* z Londynu następujące doniesienie: „Jeżeli wizyta przeszłoroczna cesarza Wilhelma w Osborne dała pierwszy popęd do ugody angielsko-niemieckiej, a poparły zamiary te jeszcze odwiedziny księcia Walii w Berlinie i serdeczne przyjęcie jego w tem mieście, to obecnie krąży już wieści w kołach zbliżonych do *Foreign Office*, że i tegoroczna wizyta w Osborne będzie miała swe następstwa polityczne, albowiem odbywają się między cesarzem, królową, księciem Walii i Salisburym częste narady, których rezultat sprawy może światu podobna niespodzianka, jaką mu poprzedziła ugoda angielsko-niemiecka sprawiła.“ *Post* dodaje sama do tych słów ostrzeżenie, aby ich sobie w zbyt doniosłym znaczeniu nie tłumaczyły.

Nord brusselski pisze o tej samej wizycie w przeglądzie swoim politycznym, że wizyta wprawdzie w przyjaźń między Anglią a Niemcami, nie wierzy jednak w przystąpienie Anglii do potrójnego przymierza a mianowicie w to, aby w tej mierze ułożyć jakiś nastąpił. Byłoby to, zdaniem jego, za nadto przeciwnem wszelkim tradycjom angielskim. Samo zaś przystąpienie zbliżenie się Anglii do Niemiec może być korzystnem dla pokoju.

Nord omawia też reskrypt cara do Wąnowskiego, kładzie nacisk na pokojową dążeń pisma tego i zwraca uwagę na sposób, w jaki cesarz charakteryzuje pokój zbrojny i jak zbrojnie pragnie uczynić zawiśnięm od finansowych sił narodu. Jest to zdaniem Norda, zupełnie nowy pogląd na rzecz, który Europę z myślą zbrojnego pokoju pogodzić powinien.

Zamieszczony w tym samym numerze Norda list petersburski omawia sprawy biskupstw bułgarskich w Macedonii i wyraża zdanie, że Turcy gotują przez zbytnią swą nęgiłość koniec panowania swego w Europie.

Zamknięcie posiedzeń parlamentu angielskiego poprzedza co roku wielki bankiet u Lorda Mayora. Bankiet ten odbył się już w przeszły wtorek i dał, jak wiadomo powód Salisburmu do wygłoszenia mowy, w której ufnosć swą w utrzymaniu pokoju na czas długi z niezwykłą zaznaczył pewnością. Parlament sam jodrocznym zostanie jutro aż do jesieni a z nim znaczną ilość spraw, które w ciągu obecnej sesji dla przeszłości stawianych przez opozycję załatwionymi być nie mogły. Aby przynajmniej kilka nagłych spraw administracyjnych załatwić, uchyłono nawet na pozostające dnię postanowienie regulaminu, wedle którego posiedzenie dłuższe jak do północy trwać nie mają.

W sprawie armeńskiej interpelowano kilkakrotnie rząd w Izbie niższej. Fergusson oświadczył, że rząd angielski poczynił już energiczne przedstawienia Porcie na korzyść niecierpliwych chrześcian, zarazem wyraził przekonanie, że Porta okaże tym razem szczerą chęć zniesienia nadużyć i ukarania winnych. Zbyt daleko sięgające życzenia o jakich wspominał Gladstone, mogłyby łatwo chybić celu i odnieść skutek przeciwny.

Z okazji obświadczenia biskupstw bułgarskich w Starej Serbii i w Macedonii ogłasza *Videlo* artykuł o obecnej zewnętrznej polityce serbskiej, w której umiżanie się Rosji pociągają liberalom i radykalistom za wyrażną zdradę stanu. Dążność zbliżenia się do Rosji mówi *Videlo*, którą stronniwo liberalno-radykalne tak demonstracyjnie zainaugurowało, jest główną przyczyną wszelkich niepowodzeń serbskich w sprawach zagranicznych. Wywołała ona nieporozumienie z Austrią, Turcją i Bułgarią i spowodowała Anglią do popierania tyżych Bułgarii. Obecny zatarg z Austrią na polu handlowo-politycznym, upokorzenie jakiego doznała Serbia ze strony Turcy, która odmawia wszelkiego zadośćuczynienia za zamordowanie konsula serbskiego w Prystinie, świeżo wydanie beratów sułtana biskupom bułgarskim, w Uskupie i w Ochrydzie wszystko to są skutki odstąpienia Serbii od potrójnego przymierza. Rosya nie jest zresztą bynajmniej przyjaciółką Serbii, ponieważ ona sama żądała dawniej takiego samego załatwienia sprawy biskupstw bułgarskich, jakie dziś nastąpiło. Rosya jest wrogią księżni Ferdynandowi i Stambulowi, ale nie Bułgarii. Poddaje się ideom panslawistycznym, znaczy zabijać żywotne interesy Serbii. Polityka ta zaprowadziła już Austrię do Bośni, a zaprowadzi ją może jeszcze do Starej Serbii i do Serbii macedońskiej.

Więści o zmianach w ministerstwie tureckim, które już Szakira basz Wielkim wyzrem, a Tewfika basz ministrem spraw zagranic-

nych ogłaszały, okazały się bezpodstawnymi. Zaprzeczono im przynajmniej już półrządowo.

Berlińska *Morgen Ztg* zamieszcza p. t.: „Patriotyczny protest przeciwko rusyfikacji polityce Bismarcka“ dłuższy artykuł, w którym poddaje ostrej krytyce oświadczenia ks. Bismarcka, zawarte w jego rozmowie z redaktorem *Now. Wremia*. Warto poznać bliżej te uwagi berlińskiego dziennika choćby dlatego, że i o nas zachodzi tam wzmianka, a powtóre i dlatego, że artykuł ten pokazuje, jak skutecznie b. kanclerz prawnie nad obniżeniem dawnego swojego znaczenia politycznego. Wspomniany artykuł brzmi w przekładzie:

„Nasi „narodowcy“ oburzają się na obecnego kanclerza, że w swym memoriale o niemiecko-angielskim układzie zaznaczył możliwość wojny z Anglią, której należało zapobiedz; nasi nalepcy narodowcy sądzą: takich rzeczy wcale nalepykać nie należy; to wygląda na obawę przed Anglią. Niemiec boi się tylko Boga a zresztą nie kogo! Bardzo pięknie i bardzo dumnie! Zapominają oni jednak, że ten sam mąż, który te piękne i dumne słowa wypowiedział, usiłował zupełnie metodycznie wychować Niemców na naród, któryby się obawiał najróżnorodniejszych potęg: cesarza, kanclerza, landrata, policyanta, podoficera, denuncyanta, byle tylko nie Boga i swego sumienia; że cała polityka Bismarcka w ostatnich latach polegała na tem, aby w ludności utrzymać dziecięcą bojaźń przed sprzymierzonymi wrzeczmo Francuzami i Rosyanami, i że te usiłowania osiągnęły najwyższy rezultat właśnie w chwili kiedy owo dumne słowo padło z ust kanclerza, które wśród takich okoliczności brzmiało jak cy niczne syderstwo i dlatego tak autora tych wierszy, jak i wielu innych oburzyło do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Now. Wremia* prowadzi ks. Bismarck prywatnie sprawę rozświecania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do Rosji tak egzaltowany wyraz, że można bypaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosyą powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwa mocarstwami wedle możliwości usuwać. Dalej zastanawia się berliński dziennik nad skutkiem ewentualnej rosyjsko-niemieckiej wojny i zaznacza, że jeżeli dotąd ponosiły Niemcy klęski, to brak jednoci i wspólnej komendy były ich głównym powodem. „Od czasu jednaki — tak ciągnie dalej — gdy całe Niemcy się zgłężyły — bo i austriacy Niemcy są dzisiaj z nami związani przymierzem, nie należy się obawiać klęski, zwłaszcza, że zjednoczone posiadają w państwie pruskim niezrównanego przodownika.“

Charakterystycznym i bliższ nas obchodzącym jest jeszcze końcowy ustęp artykułu. Dowodzi on, że zasły jednak w Prusiech wielkie zmiany, przynajmniej co do tonu dziennikarstwa.

„W końcu twierdzi Bismarck, iż ani Niemcy, ani Rosya nie odniosłyby korzyści, gdyby rozpoczęły z sobą wojnę. Rosya mogłaby co najwyżej uzyskać pewną ilość nowych Niemców nadbałtyckich, a my moglibyśmy zabrać jej Polaków, których i tak mamy już za wiele.

Najprzód nie potrzebowalibyśmy anektować Polaków, lecz moglibyśmy ich jako małe państwo

pozostawić samodzielnymi, jak inne słowiańskie państewka, skoroby się tylko rozpoczął rozkład rosyjskiego kolosa na państwa średnie i drobne. Powtóre jest to niedorzeczność, wynikająca z najnierozsądniejszej nienawiści, mówiąc, że już mamy więcej Polaków, aniżeli żyjących sobie należało. Polacy placą podatki i nadstawiają w wojnie swą skórę, jak inni obywatele państwa. Czegoż więcej chce państwo? Jeżeli ks. Bismarcka ludzie mówiący polskim językiem tak bardzo irytują, to jest to jego własna sprawa prywatna; państwo nie szkodzi nie a nie polski język 2 milionów jego poddanych. Po trzecie pomija książę główną korzyść, jedyną, jakąby nam przyniosło zwycięstwo nad Rosją, która atoli byłaby olbrzymią: rosyjska granica stanęłaby otworem dla naszych kolonistów i dla plodów naszego przemysłu!

Nie będziemy potrzebowali wojny, aby ten cel osiągnąć, i nie życzymy jej też sobie; rozumnej dyplomacji powiedzie się otworzyć nam rosyjską granicę. Ale ks. Bismarck utrudnia jej pracę, uwierdzając wciąż na nowo Rosyan w wierze w swą niezwyciężoność i wbijając im w głowę, że my nie dorodliśmy do tego, byśmy z nimi wojnę prowadzić mogli i że dlatego wszystko z ich strony znośnić musimy.“

Berlin 8 sierpnia. Partya socyalno-demokratyczna ogłasza projekt organizacji stronnictwa. Według dokumentu, za członka stronnictwa uważany jest ten, kto uznaje program partji i popiera stałe cele stronnictwa środkami materialnymi. Osobistości, którym dowiedziono wykroczeń przeciwko podstawowemu programowi stronnictwa lub dopuszczające się czynów niehonorowych, nie mają do partji dostępu.

Berlin 9 sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza, że cesarz z okazji pobytu swego w Helgolandzie wyda odezwę do ludu helgolandskiego.

To samo pismo ogłasza, że nim sejm pruski orzeczce przynależność Helgolandu do monarchji pruskiej, wyspą tą zawiadować będzie osobny gubernator na podstawie obowiązujących tam obecnie praw. Gubernatorem zostanie jeden z oficerów marynarki. Przydanym mu będzie oprócz tego komisarz rządowy do zawiadywania sprawami cywilnymi wyspy. Gubernatorem mianowany już został kapitan marynarki Geiseler.

Berlin 9 sierpnia. Narada konsultów amerykańskich w Paryżu zebrała się za incytywą konsula w Berlinie. Celem jej jest uregulowanie trudności w wykonaniu Mac-Kinley-bilu, które szczególnie byłyby dotkliwie dla Niemiec. Konsulowie bowiem niemieccy w Ameryce północnej nie byli w możności odbierania od kupców i przemysłowców niemieckich przysięgi co do wartości wywożonych przez nich towarów i zgodności rachunku na żądanie władz celnych, gdy złożona przez kupców deklaracja wydawała się urzędnikom podejrzaną co do jakości lub ilości towaru.

W Berlinie spodziewają się powszechnie, iż konferencya aliatów stosunki handlowe z Ameryką.

Petersburg 8 sierpnia. O doniesieniem już odkrytym min i innych przygotowań na kolei z Rewla do Narwy, o których głoszone, że pozostawały w związku z zamachem nie na cara, ale na cesarza niemieckiego, panuje w powyższych kołach petersburskich przekonanie, że pomienione oba-

OBERAMMERGAU.

Trzej dobrzy przyjaciele i dobrani towarzysze wybraliśmy się z końcem lipca *via Wiedeń* do podalpejskiej ubożej wioski Oberammergau, która nawiedzona 1633 r. zarazą morową, zrobiła ślub, że co lat dziesięć misteryów męki Pańskiej na wieczne czasy urządzać będzie, jeżeli dżma zostanie. Ustala, i już 1634 r. przedstawiono po pierwszy raz misterya pasyjne w Oberammergau — powtarzały się one co lat 10 aż do r. 1674, potem dla zaokrąglenia cyfry dano je 1680 r. i odtąd co lat dziesięć przetrwały bez przerwy do dni naszych. Napróżno w epoce związku reńskiego w r. 1810 próbował minister-filozof Montgas zabronić misteryów pasyjnych, pocziwi Oberammergauerowie wystali natychmiast deputatów do króla Maksymiliana I-go z prośbą, aby ministerjalny zakaz znosił — co też dobroliwy ten monarcha uczynił.

Obecny rząd bawarski otacza misterya pasyjne swą opieką, nie krepnąjąc wszelako działalności komitetu na cele tej instytucji stojącego. Jak wszędzie w wiekach średnich, tak pomimo, że to już był początek XVII wieku misterya pasyjne w Oberammergau przybrały odrzinną cechę wybitnie religijną i zachowały ją po dziś dzień pomimo wpływu ducha czasu i namiętności ludzkich, ocheiwości zwłaszcza. Prosty, ale zacnym tym góralom pomagali w zbożnej robocie księża kanonicy z Rottenbuch i księża Benedyktyńscy z Et tal. Oni to ułożyli tekst misteryów i muzykę pod pieśni śpiewane w międzyaktach, przypominające swą rzewną prostotą nasze „Gorskie żale“, które także z misteryów męki pańskiej w Polsce w XIV i XV wieku przedstawianych powstały.

Tekst benedyktyński misteryów przetrwał do 1803 roku niezmienionym. Przerobił go i rozszerzył na życzenie króla Maksymiliana I ex-benedyktyń (Otmar Weiss, a proboszcz miejscowy X. Daisenberger uzupełnił i wydoskonalił 1860 r.

Także i dawną benedyktyńską kompozycję mu-

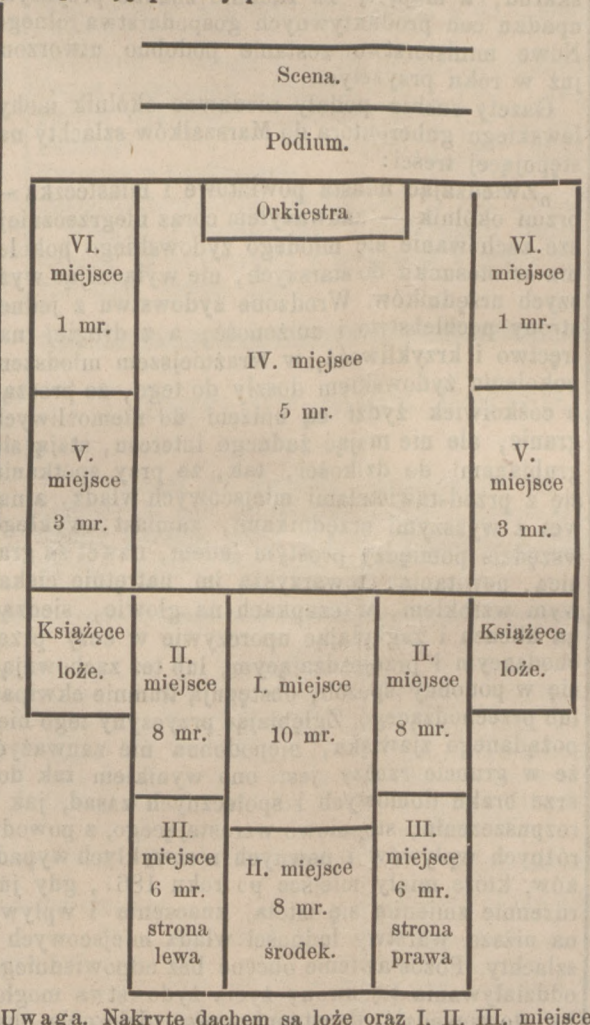
zyczną przerobił 1814 roku nauczyciel wiejski, głośny w swoim czasie talentem muzycznym, Roch Dedler. Czy na tych zmianach zyskała wartość misteryów, nie umiem powiedzieć. Zdaje się jednak, że tekst i muzyka benedyktyńska odpowiadała bardziej powadze i świętości rzeczy; muzyka zwłaszcza dedlerowska, zdaniem znawców, nosi pewien odcień eklektyczny, miękki, z opory zapożyczony.

Instytucja misteryów pasyjnych w Oberammergau ujęta jest w pewne zwyczajowe prawa. Należć do niej mogą tylko mieszkańcy tej wioski, przepisane mają pewne ćwiczenia duchowne, częstszą spowiedź i Komunię św. i odznaczać się muszą nieposzlakowanym życiem do czego im pomaga rzeźbiarstwo do prawdziwej sztuki doprowadzone, główne prawie ich zatrudnienie i utrzymywanie życia. Na jej czele stoi komitet wybierany co dziesięć lat — on zarządza kasą, budowlami, on wyznacza placę aktorom, śpiewakom i muzykom, których sam wybiera i przyjmuje. Umieszczeniem gości zajmuje się urząd gminy zwany tu magistratem. Burmistrz, Jan Lang jest od lat przeszło 20 duszą komitetu.

Chór składa się z 10 męzkich i 14 kobiecych głosów, orkiestra z 32 muzyków. Wioska sama leży w obszernej rzecznej dolinie, otoczonej wzgórzami lesistymi; liczy zaledwo 1400 mieszkańców; domki jednopiętrowe, murowane, schładne, w jedną długą ulicę ustawione; te co dawniejsze, ozdobione z frontu obrazami świętych, damalowanymi *al fresco* przez miejscowego malarza Franciszka Zwinka, zwanego dla pospiechu w swej sztuce „Lüftelmaler“, ucznia słynnego mistrza Knollera. Z podróży tych domków sterczy wspaniale kopuła kościoła dzwigniętego w stylu renesansu w drugiej połowie przeszłego wieku. Do koła kościoła cmentarz gęsto zasiany pomnikami. Powierzchnia jego wynosi 3300 kwad. metrów.

Tyle co do miejscowości samej. Misterya pasyjne odbywają się na placu tak obszernym, jak pół rynku krakowskiego, otoczonym parkanem z desek z czterema wejściami. Dwie trzecie części placu zajmują miejsca dla widy. Trzecie amfiteatralnie ustawione. 4000 dźw, łoża i stołki pomieści. Znaczną część placu osób w nich się pomieści. Znaczną część placu 310 kwad. metrów zajmuje podium, 290 kwad. metr. właściwa scena. Jest to budynek murowany, obszerny, w stylu klasycyzmu o podwójnej kurtynie, obok niego i połączone z nim nie z bogatą sceneryą. Wokół niego i połączone z nim kolumnada dwa mniejsze budynki, przedstawiające pałac Pilata i dom Annasza; wchodzi do nich po wschodach. Wszystko razem zlewa się w har-

monijną całość, której dodaje uroku pyszny widok na lesiste wzgórza podalpejskie. Dla uwidocznienia podaję poniżej plan.



Uwaga. Nakryte dachem są łoża oraz I. II. III. miejsce.

Przystąpmy już do samego dzieła. Misterya dzieła się na trzy akty: pierwszy ma 7 scen, drugi 7, ostatni akt tylko trzy. Każdą scenę poprzedza chór i jeden lub dwa żywe obrazy będące alegoryą z starego zakonu wyjętą, odnoszącą się do pojedynczych ustępów męki Zbawiciela i Jego świętej osoby. Zadanie chóru jest podwójne: objaśnić, wytłumaczyć alegoryę żywego obrazu; powtóre być głosem publicznego sumienia i wydać sąd o tem co na scenie już przedstawiono, lub co się ma przedstawić.

Tak pojmowali zadanie chóru klasycy Greko-

wie; tu jednak dodano jeszcze nawoływania do żalu za grzechy, do współlitości nad cierpiącym Chrystusem i moralne przestrzogi, co właśnie nadaje tym hymnom charakter religijny, przypominający ton naszych „Gorskich żalów“, i nie wątpię, że wiele z nich przejdzie żywcem do pieśni śpiewanych po kościołach w czasie postu wielkiego.

Śpiewacy i śpiewaczki przystrojeni jak Dawid grający na arfie i wypiewujący psalmy, w diadem, w białą tunikę przepasaną pasem i w różnobarwne długie płaszcze. Śpiewają stojąc w półkole na podium przed główną sceną, w środku mężczyźni, po obu bokach po sześć śpiewaczek. Śpiewają z pamięci, bez nót, gestami nadając tem większy wyraz pieniu. Postawa ich poważna, milcząca, uroczysta, snąc że przejeżdżając i duchem swej pieśni. Orkiestra wpada w ten śpiew, to znów tylko mn towarzyszy. Solowy śpiew bardzo częsty, za to pod koniec hymnu chór pełny.

I oto zaraz w prologu myśl piękna. Chór opiewa upadek pierwszego człowieka — odsłania się kurtyna a żywy obraz przedstawia anioła ognistego, wypędzającego pierwszych ludzi upadłych z raju. Chór śpiewa dalej, jak Chrystus podziwiał, odrzucił i zbawił ludzkość całą i nawołuje ją do wdzicności i adoracji Ukrzyżowanego. Znowu się podnosi kurtyna a żywy obraz przedstawia adoracyą krzyża. Kilkadziesiąt osób: mężów, kobiet, dzieci, wchodzi w ten żywy obraz i zdumień się wypada nad szybkością a dokładnością reżyserji sceny.

Po tym pięknym, na szeroka skalę obmyślanym prologu, scena I: Wjazd tryumfalny Chrystusa Pana. W szarej, nieczytywnej tunice i płaszczu amarantowym, przerażającym przez lewe ramię, wjeżdża na osiołku, koło niego uczniowie i setki, potwarzam setki, ludu przebranego w strój wieśniaczo historyczny. Dzieci, z palmami w ręku, wołają co gardła stanąć: „Hosanna Synowi Dawidowemu.“ Osobę Chrystusa Pana przedstawia na trzeci już zawód rzeźbiarz Józef Mayer, postać wysmukłą, poważną, o pięknej twarzy i długich włosach, głos dzwiczny, całe wzięcie się ujmujące, szlachetne. Zdejmiemy się jednak, że podczas pochodu od Kajfasza do Annasza, Pilata i Heroda, spokój jego zresztą bardzo naturalny przeradzał się w pewną sztywność.

W głębi sceny mury świątyni, w niej przekupnie frymarczą towarami ofiarum. Chrystus je wypędza zwiną powroźmi; oni zagniewani biegają ze skargą do synedrium. Oto treść sceny I.

Znowu wysuwa się z obu stron kolumnady chór śpiewaków. Śpiewa on, jak synowie Jakoba po-

tryach naradzali się nad zgubą Józefa. Żywy obraz z jedenastu osób uprzytomnia ten biblijny wypadek. Odsłania się kurtyna: Rada żydowska w pełnym zebraniu; dekoracje i kostiumy wieśniaczo historyczne. Rolę oskarżyciela bierze na siebie Annasz; wniosek stawia Kajfasz: „lepiej jest, aby jeden człowiek umarł za cały naród; wysoka Rada dekretuje śmierć Chrystusowi i wysyła szpiegów, którzyby miejsce pobytu jego odkryli i uwięzienie jego ułatwili. Gra pełna życia i prawdy, cała złoża a przewrotność synedrium występuje w swej szkaradzie. — Na tem kończy się scena II.

I teraz wysuwa się z poza kolumn chór śpiewaków i śpiewa, jak młody Tobiasz żegnał się z matką, gdy z nieznanym Rafelem w daleką, nieznana wybrał się kraj. Równocześnie żywy obraz uprzytomnia tę rzewną scenę biblijną. Nagłym zwrotem chór śpiewa ustęp z „Pieśni nad pieśniami“: *ubi est dilectus meus*, jak obłubienica, przedstawiona w żywym obrazie wśród skał i zaroi, oplakując stratę obłubienicy swego. To przysłówka do sceny III, najrówniejszej bezwzględnie i najpiękniejszej w całej sztuce.

Jezus z uczniami w Betanii w domu Szymona przypuszcza do swych stóp Magdalenę, która obmywa je łzami, a głowę swego mistrza nakłada drogim olejkiem. Gorszy jest ten okrutnie Judasz, bo „złodziejem był i nosił woreczki.“ — Chrystus go karci miłościwie i zabiera się do odcisnięcia, gdy wtem spotyka się ze swą Matką, Najświętszą Panną, w otoczeniu kilku niewiast, Marty i Łazarza. Dobry syn potęgował chciał tę dobrą matkę, zanim poszedł na śmierć.

Scena pożegnania sama z siebie rzewna, odegrana tutaj z taką psychologiczną prawdą i taką miarą, że wzruszyła do łez nie tylko niewieście, ale i męskie serca.

- 1) Przedstawia go krawiec Franciszek Rutz.
- 2) Przedstawia go wybornie burmistrz Jan Lang.
- 3) Przedstawia ją Amalia Deschler. W oddaniu tej roli nie było nic ratującego afektacją — to już wiele.
- 4) Przedstawia ją z wdzięcznym — tym razem realistycznym córka burmistrza, panna Rosa Lang.
- 5) Przedstawia ją dość udatnie Helena Lang.

X. STANISZAW ZARĘBSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wy szerszo głównie dlatego, aby znaleźć pozór do otoczenia cesarza niemieckiego licznym zastępem policyj, któryby mu odebrał wszelką możliwość zetknięcia się z ludnością prowincji nadbałtyckich.

Petersburg 9 sierpnia. Do petersburskiego *Herolda* donoszą z Kijowa, iż zbiór pszenicy w kraju południowo-zachodnim jest już prawie wszędzie ukończony, gdyż tam, gdzie pszenica nie mogła być wcześniej sprzątnięta, ziarno było przejrzałe. Omiót żyta i pszenicy dał zadawalniające rezultaty. Z innego źródła donoszą z Brześcia litewskiego o przygotowaniach na oczekiwane w najbliższej przyszłości znaczne transporty zboża.

Petersburg 9 sierpnia. Z Belgradu donoszą do *Nowosti*, że Milan oddał swoją sprawę rozwojową Radzie państwa.

Petersburg 8 sierpnia. Według doniesień *Grasdanina*, wkrótce zacznie się zmianna zbrojenia kosaków w piki innej formy.

Paryż 8 sierpnia. Rząd francuski zwołał ankietę, w celu zastanowienia się nad kwestją wybudowania kolei żelaznej w celu połączenia posiadłości francuskich w Algierze z zapewnieniem Francji przez ugodę z Anglią posiadłościami nad Nigrem i jeziorem Czadem.

Belgrad 8 sierpnia. Po załatwieniu sprawy biskupów bułgarskich i macedońskich w myśl życzeń Bułgarii, stara się teraz rząd serbski o uzyskanie przynajmniej jakiej kompensaty, a do magi się od rządu tureckiego, aby zamiano wali też przynajmniej dwóch biskupów serbskich w Uskupinie i Przrenie.

Belgrad 9 sierpnia. Rozdwojenie w serbskiej partii liberalnej jest niemiernie. Stronnictwo podzieli się na młodo i staro liberałów, przyczem pierwsi będą mieli prawdopodobnie nad ostatnimi przewagę. Jest rzeczą pewną, iż opozycja w przyszłości skutecznie będzie silniejsza niż w obecnej. Program młodo-liberałów bezwzględnie ściągnie do tego stronnictwa członków innych partii parlamentarnych.

Cetynia 8 sierpnia. Nad granicą czarnogórską widać jeszcze bój między plemieniem Maliszarów a Czarnogórcami. Tahir bawia wysłanym został z wojskiem przez Portę, aby pokarał winnych i przywrócił porządek.

W sprawie reformy ustawy drogowej.

II.

Lwów 10 sierpnia.

(X) Wykonywanie przepisów ustawy i regulaminu, dotyczących się sposobu pokrywania potrzeb materiału drewnianego dla dróg gminnych, nastręcza trudności administracyjne i wątpliwości prawne, które dotychczas nie mogły być uchylone i w praktyce ciągle się powtarzają. Wydział krajowy twierdzi, że gdyby prestaty w materiale drewnianym miała być nadal zatrzymana, należałoby w ustawie obowiązek obszaru dworskiego do wydawania całego materiału potrzebego jasno i i wyraziście określić. Taki sposób pokrywania potrzeb materiału drewnianego uważa Wydział krajowy za jedynie odpowiedni i konieczny. W przeciwnym razie do tego zaprzęgnięty jest wniosek pos. St. Jędrzejowicza, który pragnie prestaty w materiale zastąpić stałym rocznym 5% dodatkiem do podatków, nakładanym na obszary dworskie, a w części także i wniosek pos. Szezyńskiego, żądający, aby obszar dworski corocznie wydawał materiał w wartości 5% dodatku do podatków bezpośrednich, a gdy w w takiej wartości nie wyda, t. j. gdy materiał nie okazał się w takiej ilości potrzebnym, opłacał resztującą załogę do powiatowego funduszu dróg gminnych. Oba przeto wnioski dążą do zastąpienia obecnej co do wysokości nierównej, gdyż od potrzeby zależy prestaty w materiale drewnianym prestaty stałą. Wydział krajowy sądzi jednak, że wnioski te dążące do zwiększenia prestaty w materiale drewnianym nie dadzą się usprawiedliwić. Nowela drogowa z r. 1885 miała na celu zrównanie gmin i obszarów dworskich pod względem powinności drogowych a zasada ta objawia się w postanowieniu noweli, któremu obszar dworski połączony został do uiszczania prestaty w robocie na równi z gminami. Tylko rzeczywista potrzeba i zamiar, aby jak najmniej oddalać się od dawnej ustawy, opartej na długotrwałym zwyczaju, były powodem do pozostawienia prestaty w materiale drewnianym z odpowiednim ograniczeniem. Prestaty ta uważana być musi przeto za powinność nadzwyczajną, a ponieważ przejściową. Postanowienie ustawy, że obszar dworski wydać ma tylko tyle materiału, ile go potrzeba, może zachęcić właścicieli obszarów dworskich do stopniowego uwalniania się od tego nadzwyczajnego ciężaru przez stawianie trwałych murowanych mostów, przepustów i kanałów w miejsce drewnianych.

Wydział krajowy podnosi dalej, że objawione tu i ówdzie zdanie, jakoby obszary dworskie sto sunko mniejsze, ponosiły ciężary drogowe aniżeli gminy, okazuje się mylnie, gdyż rzecz się ma wprost przeciwnie. Stosunek ciężarów drogowych w gminach i na obszarach dworskich w całym kraju obliczony na jedynie racjonalnej podstawie t. j. kombinacji gęstości zaludnienia z ilością bydła pociągowego wyraża się cyframi 9:1. Dokonane obliczenie wykazało, że wartość prestaty w robocie wraz z 3% dodatkiem opłacanym do powiatowego funduszu dróg gminnych na podstawie noweli drogowej z 1885 r. wynosi w przybliżeniu kwotę: w gminach wiejskich i miasteczkach 1,350,641 złr., na obszarach dworskich 120,260 złr. Sumy te zostają do siebie w stosunku jak 11:3:1. Jeżeli się jednak uwzględni nadzwyczajną prestatę obszarów dworskich w materiale drewnianym i przyjmie, że obszary dworskie w rzeczywistości wydają rok rocznie materiał w ogólnej wartości nie 5% lecz tylko średnio 2 1/2% do dodatków do podatków bezpośrednich przez nie opłacanych, to okaże się, że obszary dworskie już wobec powyższych cyfr, ponoszą stosunkowo większy ciężar od gmin wiejskich i miasteczek, aniżeli to wypada ze stosunku 9:1. Zdaniem Wydziału krajowego zwiększenie wysokości prestaty w materiale drewnianym nie da się usprawiedliwić, ale należy prestaty w materiale pozostawić jej charakter przejściowy i utrzymać obowiązek wydawania materiału drewnianego w naturze, a ze względu na niezbędność komunikacji i łatwiejszą administrację należy wyraźnie zabrać, iż obszar dworski winien wydać cały do budowy i utrzymania dróg gminnych potrzebny materiał, przyczem jednak służyłoby mu prawo do bonifikacji, o ile przeciętna wartość pomniejszonego materiału przewyższać będzie 5% podatków bezpośrednich przez obszar dworski opłacanych.

Usuwanie niedogodności administracyjne, należałoby, zdaniem Wydziału krajowego, uchylić także te wątpliwości prawne i sprzeczności, które zawierają postanowienia noweli drogowej odnoszące się do pokrycia potrzeb materiału drewnianego dla dróg gminnych, a mianowicie §§ 12 i 26 ustawy drogowej.

W uwzględnieniu odrębnych stosunków miast wiejskich już nowelą z r. 1885 zastąpienie w tych miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla których wydana została ustawa budownicza z r. 1882, prestaty w robocie na przynależną spłatę ekwiwalentu tej prestaty w gotówce w ten sposób, że kwotę pieniężną, wypadającą jako iloczyn z ogólnej sumy rozporządzalnych dla prestaty i ceny dnia piętrego, ustanowionej przez Radę powiatową, rozłożono na wszystkich do prestaty obowiązujących w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich. Taki ekwiwalent w gotówce opłaca dotąd 19 miast. Owóż zdaniem Wydziału krajowego, należy przynależną spłatę ekwiwalentu prestaty drogowej w gotówce zaprowadzić również i w tych miastach, które co do swych ekonomicznych i administracyjnych stosunków nie różnią się od miast powyżej oznaczonych, w szczególności zaś dla miast, dla których wydana została nowa ustawa gminna z r. 1889.

Co do reszty miast i miasteczek, to nie nakładając w tym względzie przynależną, należałoby zdaniem Wydziału krajowego pozostawić do woli osobnym gminom, a względnie uznanu Rad powiatowych, oraz decyzji Wydziału krajowego i Namiestnictwa, czy gminy te mają nadal zatrzymać prestaty w robocie lub w miejsce tejże spłacać ekwiwalent w gotówce.

Wydział krajowy idzie jeszcze dalej i proponuje, aby i tym gminom wiejskim, które mogą uiszczać ekwiwalent prestaty drogowej w gotówce i które same zażądają zaprowadzenia tego ekwiwalentu zamiast prestaty w robocie, dać możność tej zamiany w sposób ustawą wskazany. Zamiana prestaty w naturze na ekwiwalent w pieniądzu — zdaniem Wydziału krajowego — dopuszczoną być może tylko w gminach zamożniejszych, którym łatwiej przychodzi o pieniądź gotowy i którym własnymi środkami są w stanie zaspokoić potrzeby drogowe, bez uciekania się do pomocy powiatu, a w szczególności do powiatowego funduszu dróg gminnych. W następstwie tego stanu rzeczy, gminy opłacające ekwiwalent w pieniądzu, musiałyby być wyłączone ze związku konkurencyjnego z powiatowym funduszem dróg gminnych, a nie mając prawa do zasłasków z tego funduszu, uiszczaliby 3% stały dodatek drogowy, jedynie na rzecz miejscowego funduszu drogowego.

Proponowane powyżej postanowienie co do opłacania ekwiwalentu drogowego godzą się sobą, o ile to być może, oba przeciwnie systemy prestaty, albowiem rozkład ciężarów na rzecz dróg gminnych oparty na kombinacji prestaty w naturze z dodatkami do podatków bezpośrednich, odpowiadający najbardziej ekonomiczemu położeniu naszego uboższego kraju, mógłby przy zastosowaniu rzeczonych postanowień w miarę wzrostu zamożności gmin ustępować powoli systemowi opartemu wyłącznie na podatku, tam gdzie gminy i powiaty życzą sobie tej zmiany.

Posel St. Jędrzejowicz wniosł również, ażeby znieść zarządy drogowe, a oddać administrację dróg gminnych zupełnie Radom powiatowym. W tej sprawie już komisja drogowa sejmowa podniosła w swem sprawozdaniu, że oddanie całej administracji dróg gminnych reprezentacyom powiatowym byłoby nałożeniem na nie ciężaru obowiązków, które przechodziłyby ich siły, a kosztą dla administracji powiatowej skutkiem tego wzrosłyby znacznie. Na wniosek p. St. Jędrzejowicza zgłoszono się bezwarunkowo tylko 10 Rad powiatowych, podczas gdy 5 Rad powiatowych żąda tylko zmiany składu dzisiejszych zarządów drogowych, a 32 Rad powiatowych wogóle nie uważa zniszczenia obecnych zarządów dróg gminnych za wskazane. Wydział krajowy jest również tego zdania, że należy zarządy drogowe pozostawić i nadal i to w dzisiejszym ich składzie przy stosownym udziale delegatów powiatowych. Z drugiej jednakże strony uważa Wydział krajowy za potrzebne uchylene głównych wad i trudności dotychczasowego ustroju dróg gminnych. W tym celu należałoby drogi gminne podzielić na dwie kategorie, t. j. ważniejsze i z wyjątkiem. Wyższe drogi gminne należałoby pozostawić dzisiejszym zarządom drogowym, zaś ważniejsze oddać w zarząd wydziału powiatowym. Taki podział dałby możność wytworzenia w całym kraju organicznej sieci ważnych dróg gminnych, przysparzając krajowi lepszych dróg komunikacyjnych, których należyte utrzymanie nie byłoby już zależne od dobrej lub złej woli, od słabych dziś jeszcze sił intelektualnych niektórych członków zarządów dróg gminnych. O ile z dotychczasowych dat sądzić można, będzie w kraju takich ważniejszych dróg gminnych około 8000 kilometrów, zaś zwykłych około 36,000 km. Oczywiście, iż należało również pomyśleć o źródłach, z którychby pokrywano większe wydatki połączone z budową i staraniem utrzymaniem tych dróg. Wydział krajowy sądzi, że gdyby w wypadkach, w których oprócz 3 procent stałego dodatku, nadto więcej jeszcze niż 7 pret. dodatku do podatków było potrzeba na dotację dla powiatowego funduszu dróg gminnych, powinienby wówczas przychodzić temu funduszowi z pomocą fundusz krajowy.

Obecnie istnieje 85 myt prywatnych na podstawie dawnych koncesyj rządowych, wydanych bez ograniczenia czasu trwania poboru. Ponieważ dochód z myt służył ma na utrzymanie omynionego przedmiotu, zatem byłoby koniecznem — zdaniem Wydziału krajowego — zaprowadzić kontrolę nad tymi mytami, co dałoby się wówczas uskutecznić, gdyby koncesye takie musiały być odnowione w drodze ustawodawczej. Również sądzi Wydział krajowy, że część dochodów z opłat targowych pobieranych przez gminy na mocy ustawy przemysłowej powinna być użyta na potrzeby dróg, ulic i placów zużywanych niezwykłym sposobem wskutek odbywania się targów i jarmarków.

Z Wilna donoszą Kur. Pozn.

Na przyjęcie X. biskupa Adawidziewicza dopuszczonym został na dworzec kolejowy z całego tujejszego duchowieństwa i jeden tylko X. L'pniński, znany autor dzieł treści teologicznej. Inni księża zaledwo w rezerwy biskupie mogli się zebrać na spotkanie jego.

Policmajster wozil Biskupa przez ulicę Zamkową i Trocka. Policya nie zdołała zapobiedz zbiegawisku tłumów na ulicy Zamkowej; biskup więc jechał powoli, noga za nogą, i błogosławił

wiernych. Podczas ingresu (29 czerwca) natłok w kościele katedralnym i przed kościołem był wielki; wiele osób zemdlało; niektóre w ścisłości o mało nie straciły życia.

Biskup mówił więcej niż godzinę: najprzód do kapituły i duchowieństwa po łacinie, potem do wiernych. „Nie przyjechałem — rzekł między innymi — abym panował, lecz abym wam służył i życie swoje oddał za was, jeśli temu będzie potrzeba.“ Prawił z wielkim namaszczeniem i rzewnością w słuchaczach wywołał.

W uroczystość św. Jana celebrował sumę w katedrze i bierznował.

Niestety! radość, jaką nam sprawiło przybycie Pastera tak czynnego i gorliwego, niedługo oobierza się w trwogę i smutek.

W dzień świętych Piotra i Pawła biskup znów celebrował. Dzień był gorący. Biskup po sumie, krótko tylko odpocząwszy, bierznował bez wytchnienia, mimo próby otaczających go księży, aż do godziny 6 po południu. Zawiesił swoją czynność dopiero, gdy ustał ze zmęczenia. Wrócił do domu osłabiony i zaraz krew zaczęła płynąć ustami. Wezwano natychmiast lekarzy.

Mimo wszelkich środków przeciw chorobie użytych, ataki pojawiają się. Całe miasto w żalobie i niepokoju. Nabobęstwo we wszystkich kościołach o zdrowie odprawia się; gromady wiernych w niem biorą udział.

W kilka dni później (około 15 lipca), biskup Zdanowicz wyjechał na czas wakacyjny do Kalwaryi pod Wilnem i tam doznał nerwowego ataku apoplektycznego, który nie wiadomo czemu się skręcił. Na domiar nieszczęścia chory był także ksiądz biskup żmudzki, Pallouin, i to poważnie. W najlepszym razie kuracja potrwa długo. Leczą się obecnie w Połdnie; na zimę doktorzy każą mu wyjechać za granicę. Leczą czy pozwoli p. Kachanow?

Berlin 9 sierpnia. (Zaproszenie króla belgijskiego na manewry niemieckie. — Z Helgolandu. — Reforma ordynacji gmin wiejskich. — Nowa wyprawa srykańska). Podczas pobytu swego w Ostendzie zaprosił cesarz, według *Köln. Ztg.* króla belgijskiego Leopolda na niemieckie manewry jesienne. Król przyjął zaproszenie i przybędzie z liczną świtą na manewry, które się odbędą w Sleszwigu i Holstyniu. Na manewry te przyrzekli także przybyć król szwedzki oraz książę Walii.

Z Helgolandu donosi telegram, że rozlepił na tam na słupach następujące doniesienie ministera: „Minister osad przedłożył królowej adres ludności helgolandskiej do niej wystosowany, która przyjęła go z zadowoleniem i poleciła mu wyrazić ludności uznanie dla jej lojalności oraz życzenia jak najlepszego powodzenia dalszego i zadowolenia, o które niezawodnie również wszelkimi siłami, jak nie wątpli, dbać będzie cesarz niemiecki.“

Reforma ordynacji gmin wiejskich. Jak donosi *Reichsanzeiger*, memoriał dotyczący się reformy ordynacji gmin wiejskich, który złożony został na podstawie zbadania stosunków gmin wiejskich i samodzielnich związków gminnych, przedłożony został pod koniec zeszłego miesiąca ministerstwu, które już odbyło kilka posiedzeń w sprawie projektu tymczasowego na podstawie memoriału opracowanego.

Komisarz rządowy we wschodniej Afryce zamówił w tych dniach znowu dwa dział systemu Maxima w londyńskiej odlewni dla al powyższego systemu. Przeznaczone one być mają do użytku nowej ekspedycji, jaka ma wyruszyć pod koniec bieżącego roku do wnętrza Afryki.

Petersburg 8 sierpnia. (Kwestya utworzenia osobnego ministerstwa rolnictwa. — Okólnik mohylewskiego gubernatora do marszałków szlachy t. j. Fantastyczne wieści o podróży cesarza niemieckiego). Z Petersburga donoszą, że we właściwych sferach poruszono tam kwestyę utworzenia osobnego ministerstwa rolnictwa. Dotychczas sprawa, pośrednio lub bezpośrednio dotyczące rolnictwa, podlegały kompetencji trzech ministerstw: dóbr państwa, spraw wewnętrznych i skarbu. Myśl utworzenia ministerstwa rolnictwa wyszła z łona komisji, mianowanej przez ministerstwo skarbu, a mającej za zadanie zbadać przyczyny upadku cen produkcyjnych gospodarstwa rolnego. Nowe ministerstwo zostanie podobno utworzone już w roku przyszłym.

Gazety ruskie podały niedawno okólnik mohylewskiego gubernatora do Marszałków szlachy następującej treści:

„Zwiedzając miasta powiatowe i miasteczka — brzmi okólnik — zauważyłem coraz niegrzeczniejsze zachowanie się moimżego dziedzicznego pokolenia w stosunku do starszych, nie wyłączając wyższych urzędników. Wrodzone żydostwu z jednej strony podłość i uniżoność, a z drugiej namiętność i krzykliwość, w teraźniejszym młodsze pokoleniu żydowskim doszły do tego, że prosząc o cośkolwiek żydzi są niżni niż niemożliwych grubian, ale nie mają żadnego interesu, stają się grzabianami do dziur, tak, że przy spotkaniu się z przedstawicielami miejscowych władz, a nawet z wyższymi urzędnikami, zamiast zwykłego wszędzie pomiędzy prostym ludem, nawet za granicą, powitania, tworzą się im natrętnie ciekawym wzrokiem, w czapkach na głowie, siedząc na ulicach i zagladając uporczywie w oczy przechodzącym i przejeżdżającym, lub też zachowując się w podobny sposób, obępując tłumnie ekwipaż lub przechodzącego. Zgłębiając przyczyny tego niepożądanego zjawiska, niepodobna nie zauważyć, że w gruncie rzeczy jest ono wynikiem tak do brze braku domowych i społecznych zasad, jak i rozpraszania, stopniowo wzrastającego, z powodu różnorodnych wpływów i pewnych niezwykłych wypadków, które miały miejsce po roku 1861, gdy już rdzennie zmienia się istota, znaczenie i wpływy na niższe warstwy ludności władz miejscowych i szlachty. Pozostawienie obecne bez odpowiedniego oddziaływania tej strony życia żydostwa mogłoby doprowadzić do stopniowego zdziczenia obywateli i nieposzanowania władz. Dlatego mam honor prosić panów i podwładnych wam urzędników, abyście, nie pomijając żadnego zaowadliwego wypadku podobnego postępowania ze strony żydów, osobiście i środkami, jakie wam doświadczenia wskazy, starali się stale i kategorycznie wyjaśniać żydom, złapanym na uczynku, oraz starszym i mającym wpływy na masy, żeby dbali o domowe i społeczne wychowanie młodego pokolenia, o utrwalenie w dobrych obyczajach, u przejęciu i poszanowaniu dla władzy.“

„Do masy wieści fantastycznych, wywołanych nieustannymi podrózkami zagranicznymi cesarza

Wilhelma II — czytamy w ostatnim numerze *Nowoje Wremi* — dołączono obecnie jeszcze jedną i do tego całkiem niespodziewaną. Bóg wie, jak się wzięła plotka, jakoby młody cesarz niemiecki miał świądować, że chętnie byłby odwiedził Paryż, gdyby wizyta ta, złożona stolicy Rzeczypospolitej francuskiej, mogła wpłynąć na utrwalenie pokoju europejskiego. W Wiedniu — jak do nosi korespondent miejscowy — opowieściami temi bardzo się interesują i znajdują, że podróż cesarza Wilhelma do Francji byłaby daleko milej widziana w Austrii, niż podróż do Rosji.

Więsiom tym o postanowieniu lub chociażby tylko o projekcie cesarza Wilhelma II odwiedzenia Paryża nie przypisujemy, rozumie się, bynajmniej poważnego znaczenia. Zbyt wiele przyczyn składa się na to, że ta wizyta jest bezwarunkowo niemożliwa, nawet gdyby się usunęło na bok uczucia, jakie dotąd żywią Francuzi dla Niemiec i ich rządu. Wizyty osób panujących nie mogą pozostać bez wzajemności, bez rewizyty głowy tego państwa, którego stolicę odwiedził dostojny turysta. Tymczasem konstytucja Rzeczypospolitej francuskiej zabrania prezydentowi opuszczać kraj, a tembardziej wyjeżdżać po za jego granice oficjalnie, jako prezydent Rzeczypospolitej. Cesarz Wilhelm odwiedził co prawda sultana, nie będąc wcale pewnym, czy ten ostatni będzie go rewizytował; niczego to jednak jeszcze nie dowodzi: Carnot nie jest Abdull-Hamidem, a Francja nie jest Turcją. Przewidywać możliwość ukazania się w Paryżu ukoronowanego wnuka monarchy, który odebrał Francji Alzacyę i Lotarynię, nie ma najmniejszego powodu. Nie podobniłoby się wcale tej kwestyi, gdyby nie wiadomości, nadesłana przez naszego korespondenta wiedeńskiego o tem, jak zapatrzą się na nią w austro-węgierskich kółkach politycznych. W kółkach tych mniemają, że gdyby podróż cesarza niemieckiego do Paryża mogła istotnie dojść do skutku, byłaby ona bardzo na rękę zamiarom dyplomacji austriackiej co do pół wyspu Bałkańskiego. Austria nie wyobraża sobie, że właśnie w następstwie tej podróży mogłaby zostać całkowicie odosobniona. Któż dziś nie wie tego, w jakim celu i jakie wypadki mając na widoku, książę Bismarck zawarł bliski związek z Austrią, który następnie się przekształcił na potrójny związek mocarstw Europy środkowej. Punktem wyjścia dla tej kombinacji były niwątpliwe niezmierne napięte stosunki wzajemne pomiędzy Niemcami i Francją, oraz możliwość ponownego starcia się tych państw. Rosya nie może trzymać się polityki z roku 1870—71.

W Berlinie otwarcie przygotowywano się do „wojny“ na dwóch frontach i wobec takiej wojny zachęcano Austrię do nieprzyjacielskich względem Rosji zamachów na półwyspie Bałkańskim. Pytanie, jaki byłby rezultat, gdyby Niemcy zbliżyli się do Francji tak dalece, iż stałoby się możliwe odwiedzenie Paryża przez cesarza niemieckiego; jaki cel miałyby wówczas Niemcy, wspierając Austrię w jej walce z Rosją. Ze Niemcy nie dają do zawojowania a nas jakiegolwiek bądź prowincji, o tem jesteśmy zupełnie przekonani dla tej prostej przyczyny, że nie widzieliby w tem żadnej dla siebie korzyści realnej. Jedyną przyczyną ochłodzenia się do pewnego stopnia w ostatnich latach stosunku wzajemnego Berlina i Petersburga leżała w tem, że Rosya nie chciała krępować sobie swobodę działania na wypadku wojny pomiędzy Francją i Niemcami. Czyż nie wywodzi z tego, że gdy zniknie bezpowrotnie możliwość takiej wojny, usunęty też zostanie powód do ostawionej ligi pokoju, po której Austria wciąż jeszcze oczekuje wielkich a hojnych dobrodziejstw.“

KRONIKA.

Kraków 11 sierpnia.

— **Zapiski eschiste.** Rada dworu English wczoraj rano wyjechała do Samoklasz z rodziną. — JE. X arcybiskup warszawski W. Popiel opuścił już krakowskie strony i wyjechał z powrotem do Warszawy. P. Henryk Kiełkowski, dyrektor Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, wyjechał wczoraj na dłuższy czas do kapeli za granicę. — Sekretarz legacji austro-węgierskiej przy regencji serbskiej hr. Bołeta Koziebrodzki wyjechał z Wiednia na swoją posadę.

— **Angielscy i amerykańscy turyści w Krakowie.** Dnia rano w mury naszego miasta zwiłtało grono Anglików i Amerykanów. Są to turyści podróżujący pod kierownictwem p. Rentscha, sekretarza agencji angielkiej Cook, z którą p. E. Chronowski właściciel Grand hotelu wszedł w stosunki w celu sprowadzenia do Krakowa jak największej ilości obcych, którzyby poznali nasz kraj, naszą historię, naszą kulturę, nasz kraj i zarazem przyczynili się do rozrządzenia życia przemysłowego. Dnia staniem Grand hotelu zwiłtała bęła ci panowie i panie Wawel i ołocze. Są między nimi znakomici finansisci, gubernator prowincji Massachusetts Mr Smith z żoną, panowie Redner, Mills, oraz doktorowie Neils z Glasgowa i Gaston, ogółem osób 20.

— **Pan Leon Meisels z Paryża,** wnuk b. rabina w Krakowie złożył dnia 23 lipca b. r. 100 złr. na rzecz podupadłych rzemieślników wyznań chrześcijańskich i mojżeszowego.

Rozdziałem tej kwoty zajął się 8 sierpnia b. r. p. p. wiceprezydent Friedlein i Juda Birnbau. — Obdarzone 7 osób chrześcijańskich i 7 osób izraelitów — po 10 złr. i 5 złr. w. a.

— **Wczorajszy ulewny deszcz** w samą południową godzinę uderzył zamiary Krakowian spędzenia niedzieli za miastem lub w ogrodach. Z tego powodu nie produkowały się muzyki ni w ogrodzie Strzeleckim ni w parku. — jedynie tylko park Dr Jordana zwałbił licniejszą publicznością, biorącą udział w odbywającej się tamże zabawie rękodzielniczej. W tym dniu o godzinie 6 wieczorem roilo się formalnie od młostwa spragnionych ochłodzonego i orzeźwiającego powietrza po oczyszczonych z pyłu plantacjach.

Ostatnie ulewne deszcze tak częste, niemal codziennie i połączone z silnymi grzmotami i nieustającymi blaskami tłumaczy sobie — jak się dowiadujemy — lud wiejski okoliczny dość oryginalnie. Oto twierdzi, iż powodem tego jest tak wielka liczba maszyn kolejowych (lokomotyw) w ostatnich czasach namnożonych, które wydzielają z siebie bardzo dużo pary, a ta nie mogąc się w powietrzu rozprysnąć, gromadzi się w chmurę, skrapla, a następnie na ziemię silną ulewą opada.

— **Wista** przybrała w ostatnich dniach w skutek ulewnych deszczów dość znaczenie, wypełniając mętno mi falami koryto aż po brzegi.

— **Brak szkoły** tańców od śmierci Etera aż do dziś odczuwany przez młodsze pokolenie, zostanie nie-

bawem zapełniony publiczną szkołą tańców. P. K. Matkowski byłby członkiem baletu wiedeńskiego, znany chlubnie w całej wschodniej Galicji nauczyciel tańców, — po ukończeniu kursu w Przemyslu, — otwiera tu publiczną szkołę tańców solowych, narodowych i towarzyskich. Jeśli już nie jako rodząj gimnastyki, to tego rodzaju ćwiczenia, jako wpływające na wyrobienie zgrębności ruchów i wogóle układu towarzyskiego, tryzliwsi powitali należy.

— **Zakład leczniczy w Żegiestowie**, według wiadomości otrzymanej przez *Kurjer Warszawski* przechodzi na własność lekarzy węgierskich.

— **Z Poznania.** Dnia 8 b. m. o godzinie 5 po południu odbył się pogrzeb ś. p. Hipolita Cegielskiego. Przed trumną postępowali robotnicy z fabryki P. Cegielskiego, dalej całe gimnazjum Maryi Magdaleny, za trumną szli niezliczeni rodzice w otoczeniu licznych krewnych, przyjaciół i znajomych. Kondukt żałobny prowadził X. proboszcz Ziżkiewicz od fary w otoczeniu kikutu duchownych z miasta i okolicy. Trumna pokryta była mnóstwem kwiatów i wieńców, kilkanaście wieńców niesiono przed trumną.

— **Kazimierz dolny nad Wisłą**, miasto słynne z zabytków architektury i malowniczości położenia, nawiedzonym został pożarem w nocy z d. 6 na 7 b. m. Spłonęło wiele domów prywatnych, oraz kaplica przy kościele klasztornym. Według doniesień dzienników warszawskich zdaje się, że cenne zabytki przeszłości nie zostały zniszczone.

— **Niszczyciel lasów.** Donoszą z wielu stron Europy, że zjawił się w przeszłości „człowiek owa“ n. s. czasy lasy „Mniszka“ (*die Nonne*), a w Gensheim pod Mongunicy dzieci szkolne tępią po pół miliona dziennie motyli tego owadu. Pokazał on się także w dobrach Guhran na Salazku pruskim. Ponieważ kłeska ta zbliża się do granic Galicji, bykby bardzo odpowiedni, aby Wydział krajowy kolołowaną podobną tego wroga lasów we wszystkich jego odcieniach, jak również pociąganie, jak skutecznie przeciw niemu działać należy, rozesał po wszystkich obszarach dworskich, urządach gminnych i parafialnych, szkołach i stacjach kolejowych, aby tego szkodnika zaważsam spozstrzedł i tępć można.

— **Rozmaiteści Ciekawe freski** odkryto świeżo w Augsburgu w kaplicy szlenników (*Goldschmiedekapelle*) po północnej stronie kościoła św. Anny, z okazji rozpoczęcia tamże robot restauracyjnych. Przedstawiają one sceny Mekki Pańskiej. Kaplica, jak skądinąd wiadomo, zbudowana była w latach 1420—1425. Znawcy do tego samego czasu odnoszą powstanie malowideł, których odsłanianie z pod kilku warstw późniejszych przeobrażeń dotychczas bardzo szczęśliwie się udaje.

— **Spiżaryzm na akcyje.** Pewna samotna pani wraz z pp.: Drem Pioda, profesorem Thumannem i Drem Hirtmannem, postanowiła założyć akcyjne towarzystwo z udziałami 500 frankowemi, aby na górę, wznoszącej się ponad Lozarno, zbudować schronisko, w którym studium nad duchami oddawałaby się w zupełnym spokoju osoby, wyłącznie temu poświęcające się. Do przebywania czasowego w schronisku w otoczeniu wygod i komfortu będą również mieli prawo posiadacze udziałów jednego w swoim rodzaju towarzystwa.

— **Z dziedziny elektryczności.** W Ameryce istnieje obecnie 59 koleji elektrycznych, 86 zaś buduje się. W r. 1888 wydano tamże na różne przedsiębiorstwa elektryczne 75 milionów dolarów. W Anglii biologicznie Liverpoolscy zastawiali świeżo światła elektryczne przy badaniu głębin morskich. Śniaga ono tłumnie ryby i skorupiaki, które się przytem łatwo łowią dają.

— **Straszały głód**, spowodowany nieurodzajem, panuje w Japonii. Ludzie z wysepami padają na ulicach. Okropne położenie pogorszył jeszcze bezduszni spekulanci, którzy wykupili sapsy ryżu, aby je następnie za podwójną cenę sprzedawać. Niektórzy z nich nawet zupełnie sprzedawali nie chcą, oczekując dalszej wyżki. Rząd japoński nabył 30,000 tonn ryżu z Chin i Indji dla ratowania biednych.

Z Kolbuszowy. Dnia 1 lipca b. r. złożył na moje ręce J. W. Zdzisław hr. Tysskiewicz, właściciel Kolbuszowy, kwotę 50 złr. dla nauczyciela Stanisława Salonia z Huty komorowskiej celem ułatwienia mu nabywania nieruchomości (nieruchomości) na tegorocznym kursie wakacyjnym w Sokalu.

Za ten hojny, a doniosły w swych skutkach dar dla całego tujejszego okręgu szkolnego i za liczne inne, przy sposobności dorocznych popisów szkolnych, restauracji, lub budowy nowych budynków szkolnych i t. p. zwykłe skrypcie ofiarowane, składam publicznie ozeigoinemu (skarodawcy serdeczne „Bóg zapłać!“

J. J. Długosz, inspektor szkolny.

Rymanów 9 sierpnia. Rymanowska kolonia lecznicza zajęła w tym roku po raz pierwszy do własnego domu, zbudowanego na gruncie, ofiarowanym przez hr. Annę Potocką. W podróży ze Lwowa pojeżdżana była przez restauratora w Zagórzu, a nadto i urzędnicę tej stacji za inicjatywą naczelnika swego uczynili składkę na rzecz kolonii. Na miejscu podejmowana była przez protektorkę hr. Potocką, która z całą rodziną swoją przyszła powitać gości. Kolonii towarzyszyli tym razem w podróży niesamowicie przez komitetu p. Włodzimierz Gniwosz; pani Sydonia Gniwoszowa kilkakrotnie przyszła z Beska i rajny i wiktualy.

Na kuraży i zabawach, uroczajonych ćwiczeniami gimnastycznymi, muzyką i śpiewem, schodzić czas dzieciom, które prawie wszystkie po 2 tygodniach już o wiele lepiej wyglądają niż przed wyjazdem.

Jak co roku imieniny protektorki były wielką uroczystością kolonii, życzenia wypowiedział jeden z młodych kolonistów, a reszta dzieci śpiewała pieśni narodowe. P. Czubski, nauczyciel śpiewu, przybył ze Lwowa i bawił w kolonii przez tydzień, odczytując dzieciom. Nauka ta postąpiła o tyle, że dzieci nie bez powodzenia wystąpiły publicznie, śpiewając podczas przedstawienia amatorskiego teatru, który się odbył na korzyść stawiającej się tutaj kaplicy dla gości kapeliowych.

Prof. Dr J. Żuliński, stały od początku dyrektor kolonii, w tym roku niestety dla choroby przybył tu nie mógł, natomiast odwiedził nas Dr Króczyński, prezes Sokola lwowskiego, członek komitetu kolonii, i satrzymawczy się przez cały dzień, obdarzał nas cennymi wskazówkami i radami.

Z Krosieńskiego. Wśród licznych opisów pobytu JE. p. Namiestnika w krosieńskim powiecie, nigdzie nie spotkalem wzmianki o zwiedzeniu przezeń klasztoru Sióstr Felicjanek w Iwoniu. A była to m. in. jedna z najpiękniejszych chwil. Według programu miały dzieci szkolne wraz z opiekunami swemi powitać Ekscelencyę przed klasztorem. Gdy jednak p. Namiestnik usłyszał śpiewy dzieci i deklamacje okolicznościowe wychowane zakładu siórek, tak dalece zainteresował się tą niedawną jeszcze instytucją, że na własne życzenie zwiłtał zakład, utrzymujący dzień bezpłatnie 15 sierst, ochronę, kaplicę i szkołę

żeńską, będącą pod opieką Sióstr Felicjanek. Nie szczenił pochwał, a odnaczał w szczególności miejscowego proboszcza X. kanonika Antoniego Podgórskiego.

Prawdziwe zajęcie wzbudziła nowo-powstająca duża budowa. Ma to być dom sierót z charakterem szkoły przemysłowej. Wszystkie te zakłady powstały dzięki inicjatywie, wytrwałości i hojności X. Podgórskiego. Nowy dom sierót będzie nosił wezwanie św. Kasi-mierza, dla uczczenia p. Namiestnika, którego odwiedzin w Krosnieńskim głębokim wywarły wrażenie. Przemówieniami swoimi umiał on dzielnie wesprzeć szanowaną pracę duchowieństwa. Do bandery włosian, towarzyszących podróży do Krosna, rzekł Ekscelesjencya: „Dziękuję, ale teraz proszę, oddajcie komu konie, a sami pojedźcie za mną do kościoła na Masę św., bo to dziś niedziela.“ Nauczycielom zebranych przypomniał, że nie tylko uczyć, ale wychowywać mają i to w duchu najscislej katolickim.

Błogie skutki wywołał muszą takie słowa. Bóg zapłaci za nie Namiestnikowi. W wysokim dostojniku poznaliśmy syna pobożnej matki.

— Otrzymałem pisma. Odezwa. Dnia 5 b. m. w południe wybuchł ogień w gorzelni w Nawalu brzo-
steckim, który przeniósł się do miasta Brzostku i w niepełna kilka godzin przy posusze i braku wody do ratunku, prawie połowę miasta obrocił w perzynę.

Na domiar klęski w dniu 7 b. m., gdy cokolwiek uspokojeni mieszkańcy uratowane ruchomości napór-
do niepalonych domów ponownie powstał, powstał o go-
dzinie 1ej po południu ponownie pożar tak, że z kwit-
nącego miasteczka zaledwie kilka tylko domów w rynku
ocalało.

Kłęska tem jest dotkliwszą, że oprócz wszystkich
ruchomości, pożar pochłonął dopiero co zebrane z pola
ziemiopłody.

Mnóstwo rodzin tuła się wśród pogorszeni bez da-
chu i chleba. Zawiazany w celu niesienia pomocy
niezależnym komitet ratunkowy, udaje się do wyspi-
kich serc litościwych z gorącą prośbą, ażeby z po-
mocą, czy to w pieniądzu, czy w odzieży, lub in-
nych datkach pospieszyć zechcieli.

Wszelkie, choćby najkrośniej dary, przyjmując
z wdzięcznością podpisany komitet ratunkowy.
Brzostek 9 sierpnia 1890 r.

M. Liebschütz, Leon Ramult,
sekretarz, przerw. komitetu ratunkowego.

— W gal. Zakładzie ciemnych we Lwo-
wie ulica Łyczakowska, 37, wakuje 5 miejsc dla
chłopców, a 4 miejsca dla dziewcząt o-
ciemniatych, którzy 10 rok wieku już osiągnęli.
Rok szkolny pocyna się 1 września 1890 r. Bli-
szych warunków udzieli Dyrektor Zakładu dla ciem-
nych. — Przytem szanujemy, że Zakład dla ciem-
nych we Lwowie nie jest li tylko instytucją dobro-
czynną dla najbiedniejszych dzieci wiejskich, ale ow-
sem, że także dzieci ociemniałe z lepszych domów
mieszkańskich doznająby tamże opieki, staranne wy-
chowanie, specjalną i systematyczną naukę w przed-
miotach szkolnych i w muzyce, której oczywiście
w domu rodzicielskim otrzymać nie mogą.

Lwów dnia 7 sierpnia 1890 r.
Dr Jurkowski, Topolnicki,
za dyrektora, sekretarz.

Znaleziono w łazienkach na Wiśie złotą obrączkę
ślubną. Właściciel tejże zgłosił się do cukierni p. Leonar-
da Malika przy ulicy Grodzkiej.

Doniesienia policyjne. W policyi złożono: pugi-
lars próżny, skórzany, wyrobu angielskiego, który Anna
Kambalowa, postugaczka w dworcu kolejowym, znalazła
w tamtejszym wieszaku w ostatni piątek po południu;
Wincenty Nowak, woźnica jednokółki Nr. 109 torby skur-
żanej z kapeluszem i innemi przedmiotami, które niezna-
ny podróżny, jadący onegdaj z miasta do dworca kolej-
owego, pozostawił w jego doróże; Kisel Antoni, służący
wojskowy, banknot znaleziony na plantacjach.

U Józefa Nowacka, postugacza publicznego Nr. 4, za-
mieszkałego pod Nr. 14 przy ulicy Krupniczej, znajduje
się przybiłany onegdaj mopsik ciemno-popielaty, o gło-
wie czarnej, z obrózką.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 12 b. m.: Po raz pierwszy: *Gwar-
dzista*, opera komiczna w 2 aktach Sulivana.

— Dnia 9 i 10 sierpnia pochmurno, często burza
miejacami z ulewny deszczem; termometr od 160
dosiędo do 25-4 C. Barometr poszedł okolicznie w górę;
o godzinie 7ej rano dnia 11 sierpnia stan jego był
742 3 mm., termometru 17-5 C. Wiatr stały północno-
wschodni.

We wtorek dnia 12 sierpnia: św. Klary, Hilary
i Felicyjamy pp.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Pani Zimajer, rolę Dyonizy de Flavigny
w wodewilu: *Nitouché*, może zaliczyć stanowczo do
najlepszych w swoim repertuarze. Artystka nie gra
jej na sposób francuski, nie używa żadnych sztuczek
gimnastycznych, nie stara się zachwycać sfer galery-
wych pozami niemającymi nie wspólnego z klasycy-
zmem, lecz odzwierca postać naturalną, pełną wdzięku
i wesołości. Widz rozbawiony przebiega nawet obłądę,
gdzdy ta w tej grze wychodził, jako wybrzyk głowy mło-
dianej. Pani Zimajer nie traci na scenie ani jednej

chwili, ciągle jest zajęta, jeżeli nie słowem, to mi-
mika obmyślana w najdrobniejszych szczegółach i
każdy gest ma odpowiednio zastosowanie.

Także co do śpiewu nie można nie sarzucić, a
parę numerów musiała powtarzać na usilne żądanie
publiczności. Piosenka o żołnierzu białym wykonana
była z pewną brawurą, a aryę w akcie ostatnim, ar-
tystka odpisywała z istotnem uczuciem.

Całe przedstawienie szło składnie. P. Skalski grał
i śpiewał z wielkim humorem, p. Myśkowski tyto-
wo oddał majora de Chateau Gibus, a pani Kaspro-
wiczowa, jak przystało na przełożoną pensjonat-
kę, seryo traktowała swoją rolę. P. Gasiński
przekonał nas, że przy dobrych chęciach i pracy
można nawet z niewielkiej roli brygadiera Lorienta,
stworzyć postać pełną życia i przytem zabawną.

W niedziele ujrzelismy panią Zimajer, jako Fanny
w operetce: *Pogoń za szczęściem*. Rola nie jest
pierwszorzędna i nieczem wybitnem się nie odznacza.
Jeden tylko „duet koci“ w akcie trzecim wyróżnia
się swoją oryginalnością i ten koncertowo został wy-
konany przez artystkę i p. Skalskiego. Z fotele.

Gwardzista, najnowsza operetka Sulivana, którą
jutro ujrzymy na naszej scenie po raz pierwszy,
cieśszy się wszędzie za granicą takim samym jak
Mikado powodzeniem.

Prawdopodobnie, że i u naszej publiczności przy-
chylnego dozna przyjęcia, gdyż jest to rzecz nie
zwyczajnie piękna i oryginalna. Obecnie grają operetkę
w Berlinie, w teatrze Wallnera p. t.: *Der Kö-
nigsgardist*, już po raz sto pięćdziesiąty.

X międzynarodowy kongres lekarski w Berlinie.

Berlin 8 sierpnia.

Kongres poświęcił dzień dzisiejszy poważnej
pracy w sekcjach. W sekcji dla anatomii, która
obradowała w anatomicznym instytnecie, wygłosił
bardzo zajmujący wykład prof. K. Bardeleben, syn
berlińskiego chirurga, o muskularni nogi i ręki,
ze szczególnem uwzględnieniem mukulów 6 i 7go
palca, które mówca pierwszy dokładnie obserwo-
wał. — Sekcja dla zdrowotności wojskowej zaj-
mowała się na dzisiejszem posiedzeniu, na którym
był obecny jenerałny lekarz sztabowy Dr Coler,
nasamprzód kwestyją trepanacji przy skaleczeniach
czaszki w czasie wojny. Dalszy punkt porządku
obrad stanowiły „raporty o chorych i sprawozdania
sanitarne“. O tej udała się sekcja do Charité.
W zakładzie tym oprowadzał ośobiście gości je-
nerałny lekarz Mahlhansen. W chirurgicznem od-
dziale zakładu demonstrował prof. Bardeleben swą
metodę bandażowania. W dalszym przebiegu po-
łudnia udała się sekcja z Poczdamskiego dwor-
ca do Wannsee, gdzie oczekiwał gości parowiec,
który ich zawiózł aż do mostu Glienickiego, skąd
zawieziono parki w Glienickie i w Babels-
bergu.

Sekcja medycyny wewnętrznej zwiędziła o go-
dzinie 8 nowy szpital miejski (*am Urban*). Pro-
fesor Fraenkel objaśniał wzorowe urządzenie tego
najnowszego lazaretu berlińskiego. Już o godz. 8
rano rozpoczęli laryngologowie w gmachu wysta-
wy krajowej swe posiedzenie. Chirurgiczna sekcja
obradowała dzisiaj wyłącznie w klinice. Sekcja
fizyologii i fizyologicznej chemii zebrała się na
obite w wykłady posiedzenie w fizyologicznym
instytnecie na Dorotheenstrasse; w sąsiednim far-
makologicznym instytnecie obradowała sekcja dla
farmakologii. Z innych sekcji, które w dniu dz-
isiejszym odbyły posiedzenia, wymieniamy sekcje:
dla medycyny dziecięcej, sekcję ogólnej patologii
i patologicznej anatomii, sądowej medycyny, po-
łożnictwa, sekcję ortopedyczną, chirurgii, medy-
cznej geografii i klimatologii.

Sekcja neurologiczna i psychiatryczna rozpo-
częła o godzinie 9 swoje obrady w anatomicznym
instytnecie referatem profesora Mendla o patologi-
cznej anatomii *dementia paralytica*. Na wieczór
zaprosił tutejszy związek psychiatrów, członków
sekcji na zebranie towarzyskie na Karlastrasse
29 a. Członkowie sekcji dla higieny kolejowej
wzięli w czwartek wieczorem udział w posiedze-
niu Towarzystwa niemieckich lekarzy kolejowych,
które się odbyło na Karlstr. Nr 27 i zajmowało
się głównie obradami nad ustawami. — Na dz-
isiejszem posiedzeniu sekcji dla okulistyki demon-
strował Dr Hutchinson starszy oftalmoskopicznie
odbicia. Dr Midmark mówił o ultrafioletowych pro-
mieniach, nadto rozprawiano o oftalmometrach.
Seksja dla medycyny usznej naznaczyła na pię-
tek dwa posiedzenia. Sekcja ta obradowała już
nad 30 pytaniami w licznych odczytach.

Miasto Berlin zaprosiło gości do zwiedzenia
realnego gimnazjum na Dorotheenstrasse i do po-
wrotnego obejrzenia moabickiego lazaretu. Oprócz
tego odbyła się na inwitycy miasta po południu
wycieczka do Malchow i Blankenburga. Dalej o-
glądano nowe schronienie dla opuszczonych, wiel-
ką salę turniejową i Rummelsburksi dom sierót.
Wieczorem zgromadzą się członkowie kongresu na
Mauerstr., celem obejrzenia urządzeń elektrycznych.
na dziś po obiedzie zaproszono znaczną liczbę de-
legowanych na uroczystość dworską do Poczdamu.

Edward Bauernfeld.

(ur. 13 stycznia 1802, umarł 9 sierpnia 1890).

Odkąd zburzono gmach starego cesarskiego te-
atru wszystko się, jak twierdzą w Wiedniu, zmie-
niło na niekorzyść: aktorzy są gorsi, sztuki mniej
wytworne, zanikła poezya, zamiera wesołość wie-
deńska, ginie na zawsze właściwa temu miastu
dobrodusznosc, swoboda i pogoda. To przynaj-
mniej wydaje się pewnem, że z usunięciem rumo-
wisto starego teatru, zakończyła się świetna epoka
komicznej i dramatycznej wiedeńskiej poezyi.
Bargtheater był nie tylko wzorową sceną, był du-
gi czas wielkiem literackiem ogniskiem, związa-
nym z losami piśmiennictwa w Austrii. Bauern-
feld, którego śmierć opłakują dziś starzy Wiedeń-
czycy, jest podobno ostatnim w szeregu tych pi-
sarzy, którzy się przychylni do popularności i
świeckości cesarskiego teatru, w czasach gdy Wie-
deń był jeszcze tą Capną duchów, o jakiej mó-
wi jeden z urodzonych w nim poetów. Za młodu,
jak tyłu podówczas, był on przeciwnikiem rządu
i całe życie miewał z teatralną cenzurą zatargi.
Ustawając się starannie do polityki, wywierał ni-
mimo to, a może właśnie dla tego, nie mały wpływ
na politykę, na usposobienie i poglądy wiedeńskiej
publiczności. W wesołych komediach przedstawiał
stosunki panujące w Austrii, a ministrowie i ar-
cyksiążęta poznawali się sami w postaciach, które
wprawdzał na scenę. Biedny urzędnik, zajęty
w dyrekcyi loteryi państwowej, narażał tem nieraz
swoje stanowisko, ale zostawał wiernym zasadzie,
którą pod swoim portretem wypisał w godle: „raczej
być nieostrożnym niż szczerym.“ Pomimo ukrytej
tendencji jego sztuk, wystawiano je na scenie,
z którą się też wiązały losy Bauernfelda, losy ko-
medyopisarza i człowieka. Umiano za czasów naj-
ściślejszej cenzury patrzeć przez szpary na polity-
czną stronę dzieł pełnych humoru i talentu i po-
zwolono się choć częściowo rozwinąć zdolnościom
naszego autora. Gdyby był pisał w innych cza-
sach, gdyby był mógł szersze okręgi w ramy
dzieł swoich ujmować, byłby był może wyszedł
Bauernfeld nie na świetniejszego, ale na wzno-
siości, głębszego pisarza. Pozostał on zawsze
dzieckiem Wiednia i umiał najlepiej do Wiedeń-
czyków przemawiać. Miał ich swobodę, poczciwą
wesołość i ów południowo-niemiecki z optymizmem
i czułością serca połączony humor. Na scenach
niemieckich po za Austrią nie miał nigdy tak
wielkiego powodzenia a dziś zeszeli już niemal
zupnie z repertuaru. Jak Grillparzer ma on dla
Prusaków za dużo naiwnych piękności, łagodnych
oceni. Umierając unosił ze sobą coś z wiedeń-
skiej wesołości i poezyi, z uroku lekkiego a pocz-
ciwego miasta.

Młodość miał twardą, wiek męski pracowity,
wiek podeszły spokojny, pełen objawów ogólnej
sympatii do wiedeńskich maomieszczań począwszy
aż do cesarza, który mu dowodów łaski swej nie
szczędził. Starość miał cichą a śmierć prawie la-
godną.

Liczbą jego utworów wierszem i prozą jest bar-
dzo znaczna. Pierwszą jego komedję „Konkurent“
wystawiono w Burgu r. 1828. W szybkim tempie,
czasem po kilka na rok, nastąpiły: „Z miłości
lekomyślny“, „Protokół miłosny“, „Ostatnia przy-
goda“, „Wyznania“, „Bürgerlich und romantisch“,
„Dzienniczek“, „Ojciec“, same komedye z życia
wiedeńskiego, które się długo utrzymały na scenie
Burgowej. Politycznem zdarzeniem była napisana
w r. 1848 komedya „Peloletni“, tak samo jak
później „Nowy człowiek“ i „Dobrze myślący“. „Imperatry-
katorską kategoryczną“ uzyskał nagrodę kon-
kursową teatru Burgowego. Mistrzowski obraz
stosunków stołecznych dał Bauernfeld w komedyi
p. t. „Z wiedeńskich towarzysztwa“, a wielkiem
powodzeniem cieszyła się „Nowomodna młodzież“. Jeszcze
krótko przed śmiercią, w 89 roku życia
ukończył komedję „Zapaleńcy“. Wydał także
kilka tomów poezyi lirycznych, epicznych i epi-
gramatycznych, powieści, nowelle, szkice estety-
czne i Wspomnienia lat młodych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 sierpnia. (Telegram biura koresp.)
Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 7 sierpnia
1890 r.:
Banknoty w obiegu 411,728.000 złr. (+ 2,420.000)
Zapas kruszcowy . 243,901.000 „ (— 48.000)
Portfel wekslowy . 159,048.000 „ (+ 2,165.000)
Lombard 20,550.000 „ (+ 483.000)
Rezerwa w banknotach
nieopodatkowanych 34,866.000 „ (— 1,868.000)
(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają
różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego
tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 sierpnia. Uszkodzenia na torze
kolejowym pod Blowicami zostały naprawione. Od
dzisiaj kursują znów między Wiedniem a Chebem
pociągi według rozkładu jazdy.

Salzburg 11 sierpnia. Wczoraj odbyła się
uroczystość wręczenia palisusa, oraz intronizacya
księcia ariyskiuba Hallera.

Praga 11 sierpnia. Onegdaj w nocy wyrzą-
dziła powódź olbrzymie szkody w okolicy Pragi.
Nikt z ludzi nie utonął.

Berlin 11 sierpnia. Międzynarodowy zjazd
lekarski zamknięty został mową prezydenta Vir-
chowa, na którą odpowiedzieli delegaci wszystkich
reprezentowanych narodów. Przed południem odbyło
się oficjalne przyjęcie uczestników zjazdu przez
cesarza.

Berlin 11 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* zaprze-
cza na podstawie autentycznych informacji donie-
sieniu dzienników o udziale kilku zagranicznych
monarchów w tegorocznych manewrach niemiec-
kich. Wspomniany dziennik oświadcza, iż tylko
Cesarz austriacki weźmie udział w manewrach
śląskich.

Monachium 11 sierpnia. Wczoraj przed po-
łudniem odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika
Gabelsbergera. Pomiedzy licznymi reprezentantami
zagranicznymi znajdowali się też przedstawiciele
z Paryża. Burmistrz Wiedenmeier wygłosił mowę.
Strassburg 11 sierpnia. Wczoraj umarł bi-
skup tutejszy, X. Dr Stumpf.

Helgoland 11 sierpnia. Sekretarz stanu Böt-
ticher objął wyspę imieniem cesarza, przychem
wyraził nadzieję, iż dobrobyt ludności utrzyma się
i nadal w stanie kwitnym. Podczas uroczystej
uczty wzniosł Boetticher toast na pomyślność przy-
jaznych stosunków Angli i Niemiec i drugi toast
na cześć królowej Wiktorii. Gubernator Barkley
pił na pomyślność cesarza Wilhelma, na którego
cześć wzniosł też toast imieniem mieszkańców dy-
rektor zakładów kąpielowych Michels. Podczas
uczty ogłoszono publicznie reskrypty cesarza i
kanclerza państwa.

Helgoland 11 go sierpnia. Proklamacya
Boetti-hera podnosi, iż cesarz Wilhelm ufa, że
mieszkańcy Helgolandu dochowają wierności ce-
sarzowi i ojczyźnie. Cesarz obiecuje, iż ustawy
i zwyczaje krajowe według możności pozostaną
bez zmiany. Obecne pokolenie będzie wolne od
służby wojskowej. Taryfa celna nie ulegnie zmia-
nie przez pewien szereg lat. Rząd strzedz będzie
wiary, kościoła i szkoły.

Odezwa cesarza do żołnierzy marynarki wspo-
mina o bitwie pod Wüth i oświadcza, iż cesarz
wiele wyspę do państwa niemieckiego, jako o-
statni kawał ziemi niemieckiej. Przeszacnieniem
wyspy jest stać się wałem ochronnym dla żegla-
ry niemieckich a podporą dla marynarki przeciw
każdemu wręgowi.

Helgoland 11-go sierpnia. Cesarz niemiecki
przybył tu o godzinie 11 min. 45 przed południem
na okręcie „Hohenzollern“, za nim na pokładzie
statku „Irene“ książę Henryk.

Flota i baterie nadbrzeżne powitały cesarza
wyrzłazami. Na pomoście nastąpiło uroczyste po-
witanie. Wyspa wspaniale przybrana a wśród mie-
szkańców panuje ogromny żal; po nabożeństwie,
połowem i przemówieniu cesarza zatknęto wśród
strzelców z dział bander, poczem odbyła się de-
filada wojska, wręczenie adresu mieszkańców
oraz uczta. O godz. 3 30 m. opuścił cesarz Hel-
goland. Wspaniała pogoda sprzyjała uroczystości.

Wilhelmshaven 11 sierpnia. Cesarz Wil-
helm przybył wczoraj o godz. 8 wieczorem do no-
wego portu i wkrótce potem odjechał osobnym po-
ciągiem do Berlina.

Bern 11 sierpnia. Weterynarzom szwajcarskim
na granicy Niemiec i Austrii polecono wstrzymy-
wać transporty bydła rogatego, baranów i niero-
gaciny przeznaczone dla Francyi.

London 11-go sierpnia. Oficerowie eskadry
austro-węgierskiej otrzymali od królowej zapo-
zelenie na dzisiaj na śniadanie do Osborne.

Bruksela 11 sierpnia. Wczoraj odbyło się
zgromadzenie delegatów stronniectw postępowych i
robotniczych kraju. Uchwalił oni wysłać telegram
do króla, w którym domagają się powszechnego
prawa głosowania, będącego hasłem kraju. Uchwa-
lono, aby następny zjazd odbył się od 10 do
15 września; postanowiony zostanie na nim wnio-
sek ogłoszenia ogólnego bezrobocia. Niektórzy
mowcy oświadczaży, iż droga prawa musi ustąpić
bezprawnym zarządzaniem; naród jest wszech-
władny, należy zatem usłuchać głosu jego.

Bruksela 11 sierpnia. Biorący udział w ma-
nifestacyi na rzecz powszechnego prawa gło-
sowania obliczają na 40,000; zdołano wszędzie u-
trzymać porządek. O godz. 1 min. 15 zmusiła
manifestantów silna burza do rozejścia. Wszystkich
grupy biorące udział w pochodzi miały chorąg-
wie i plakaty zawierające żądanie zaprowadzenia
powszechnego głosowania. Skonsygnowano załogę.
Po ustaniu deszczu utworzyli socyalistki nowy po-
chód, który się udał do parku Saint Gilles, gdzie
przywódcy ruchu złożyli uroczystą przysięgę, że
nie spoczną dopóki w Belgii nie zostanie prze-
prowadzone powszechne głosowanie. Ponowna ule-
wa rozproszyła ostatecznie manifestantów.

Rzym 11 sierpnia. Papież nadał namiestniko-
wi Dalmacyi wielki krzyż orderu Grzegorza a
wiceprezydentowi namiestnictwa Pavich'owi gwia-
zdę do krzyża komandorskiego tegoż orderu.

Rzym 11 sierpnia. Ostatyczny wynik wybo-
rów jest następujący: Antonelli otrzymał 5362, a
Barzilai 4519 głosów. Ogólna liczba zapisanych
wyborców wynosiła 29,397 osób.

Ateny 11 sierpnia. Agencya Havasa donosi, że
wiadomość o udzieleniu beratów wywołała wzbu-
rzenie. Dzienniki ministerjalne, które dotychczas
zachowywały się wstrzemięźliwie, wystąpiły ener-
gicznie, protestując przeciw krzywdzie wyrządzo-
nej żywiołowi helenskiemu. Upatrują w tem za-
miar rządu udaremnienia zabiegów opozycyi przy
nowych wyborach.

Belgrad 11 sierpnia. Poseł turecki Feridun-
bej przyjmował wczoraj deputacyę Serbów mace-
dońskich, która mu wręczyła petycyę do sultana
przeciw wysłaniu biskupów bułgarskich do Mace-
donii.

Belgrad 11 sierpnia. Drugie powołanie mili-
cyi narodowej wezwano na ćwiczenia na miesiąc
sierpień.

Nowy Jork 11 sierpnia. Kompania kolei że-
laznej New York Central & Hudson-River najmnje
nowych robotników na miejsce strejkujących. Na
dworcach strzegą porządku tajni policyanci. W Bu-
falo i Syrakuzach skonsygnowano milicyę dla
obrony własności.

Buenos-Ayres 11 sierpnia. Biuro Rentera
donosi, że stagnacya w handlu zaczyna ustawać.
Gwardye narodowa rozpuszczono. Jutro odbędzie
się publiczne zgromadzenie. Obiegają niepomyślne
pogłoski. Azio złota 148, a według późniejszego
doniesienia 146 1/2.

Od Administracyi „Czasu.“
Dla wdowy po ś. p. Stęczyńskim nadesłał p. H.
Kieszkowski 10 złr.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakeyi).

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój
Skład zegarów i zegarków
przeniosłem do własnego domu
przy ulicy Floryańskiej, l. 4.
Polecając się nadal łaskawym względem P. T.
Publiczności, pozostając z głębokim szacunkiem
(1760 3-6) **Władysław Bojarski.**

Docent chirurgii w Uniwersytecie Jagiell.

Dr Aleksander Bossowski
mieszka przy ul. Brackiej, L. 6, I. p.
i ordynuje w chorobach chirurgicznych codziennie
od 3—4 południu. (1749 5-6)

Zapewne żaden dział czynności

ludzkiej nie uczynił w ostatnim czasie tak wi-
docznego postępu, jak chemia w dziedzinie środków
pożywcyh. W pierwszym rzędzie stoi między wy-
nikami zrobienie preparatu, odpowiadającego wszelkim
podobnym wymogom, a takim preparatem jest Kem-
mericha pepton młyny, środek pożywczy wielkiej za-
wartości białka jaja. Tak więc obecnie tysiące ludzi
nie giną z osłabień, ponieważ Kemmericha pepton
młyny pomaga znaczenie do strawienia potraw i przes-
to osłabionym ludziom dodaje siły. (1176)

Bogiem a prawdą, powieść z osta-

tnich czasów, wydanie drugie, przejrzane i poprawione
przez autora, (8° 226 str.) jest do nabycia za l. złr.
50 cent., pocztą opłatnie (należność za przekazem)
l. złr. 65 cent. w Administracyi *Czasu* w Krakowie
i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księ-
garni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 sierpnia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. et.		złr. et.
Renta papier. opod. .	88 40	Anglobanki	163 70
Renta srebrna	89 60	Uniony	243 25
4% złota	108 85	Bankvereiny	120 80
5% pap. nieop. . . .	101 25	Akcyje Länderbanku .	232 60
Akcyje Ban. Aust.-W. .	982	„ kol. Kar. Lsd. 202	75
„ kredytowe	308	„ „ lwowski	230
London	115 75	„ czerniow.	290
Napoleon	9 18	„ poludn.	142 25
Dukaty	5 49	Elbethale	232 62
Marki	56 45	Nordbahn	2775
5% Renta węg. pap. .	99 90	Staatsbahn	237 75
4% „ „ „ „ „ „	101 85	Alpiny	98 20
Losy prem. węg. . .	140 50	Akcyje tytoniowe .	125 25
Losy tureckie	36 05	Ruble	136 25

Uspokobienie giełdy: state.

Berlin 11 sierpnia.
Banknoty austr. . . . 176 70 4% Listy likw. pol. 67 40
Krótki Wiedeń . . . 176 60 Akc. kol. Kar. Lnd. 89 40
Banknoty ros. . . . 241 90 aust. kred. . 170 75
5% Listy zast. pols. . 70 90 Ultimo Ruble . . . 242 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicz
